



JOLANTA SASIADEK

redaktor wydania

W opowieściach Dolnoślązaków często powracają wspomnienia Wigilii i świąt nietypowych – wojennych, sybirackich, spędzonych na wygnaniu, emigracji i w miejscach odosobnienia. Wrocławianie, internowani w czasie stanu wojennego, do dziś z wypiekami na twarzy i łzami w oczach przywołują Boże Narodzenie 1981 roku. Pamiętam swój wyjazd do rodziców, z półtoraroczną córeczką. Był 20 grudnia. W prawie pustym pociągu, razem z konduktorem, pojedynczych pasażerów kontrolowali funkcjonariusze MO i ZOMO. Oczywiście, każda osoba bez przepustki kwalifikowała się do „deportacji”. Pomógł nam Jezus, który bliskością swoich ziemskich narodzin nawet wtedy rozmiękczał najtwardsze serca. ■

ZA DWA TYGODNIE

■ STUDENCKI SYLWESTER

25. rocznica wprowadzenia stanu wojennego

Wolna Polska

Sesja naukowa pt. „Stan wojenny w Polsce” zainaugurowała centralne obchody 25. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

Na zaproszenie wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej odpowiedzieli naukowcy z całego kraju, którzy 12 i 13 grudnia obradowali w stolicy Dolnego Śląska. Wieczorem 12 grudnia do Wrocławia przyjechał prezydent Lech Kaczyński. Gościł w Hali Ludowej, gdzie odbył się reżyserowany przez Romana Kołakowskiego koncert „Requiem pro Pace”. W tej wyjątkowej, poświęconej wydarzeniom stanu wojennego inscenizacji wystąpili najznakomitsi polscy aktorzy i wokaliści.

Podczas nocnych obchodów rocznicy 13 grudnia 1981 w dawnej hali produkcyjnej „Pafawagu” L. Kaczyński wręczył ordery kilkudziesięciu osobom zasłużonym dla przemian demokratycznych w Polsce. Wśród odznaczonych znaleźli się m.in. wrocławscy duchowni: ks. Mi-



KUBA ŁUKOWSKI

rosław Drzewiecki, ks. Andrzej W. Dziełak i ks. Stanisław Orzechowski.

Prezydent określił stan wojenny mianem „wojny między narodem polskim, zorganizowanym w związku »Solidarność«, także w »Solidarność« chłopską, a komunistyczną władzą”. – Walka trwała od rana 13 grudnia aż do dnia, w którym rozpoczęły się negocjacje mające na celu wyjście z tej sytuacji. Ich rezultatem była Polska niewolna od

Prezydenci Lech Kaczyński i Rafal Dutkiewicz w hali produkcyjnej dawnego „Pafawagu” we Wrocławiu

wład, ale Polska niepodległa i demokratyczna – mówił L. Kaczyński. Zaznaczył również, że wrocławscy opozycjoniści odegrali w tej walce ogromną rolę.

Atmosferę grudniowej nocy sprzed ćwierćwiecza uczestnikom obchodów w hali dawnego „Pafawagu” przybliżyła wystawa, na której można było zobaczyć m.in. zdjęcia ludzi protestujących przeciw ówczesnej władzy.

KUBA ŁUKOWSKI

NA ŚWIĘTA – WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!



KUBA ŁUKOWSKI

Tajemnica Bożej Obecności w historii świata kolejny raz jawi się naszym oczom, wskazując cel, któremu warto się poświęcić. W Chrystusie Bóg stał się człowiekiem. Dziś mieszka wśród nas i nadaje sens naszemu działaniu. Jednoczy się z każdym, bez wyjątku, człowiekiem.

Na Boże Narodzenie w imieniu wrocławskiej redakcji „Gościa Niedzielnego” życzę naszym Czytelnikom: niech błogosławiony pokój, radość, miłość i niezłomna nadzieja wniesione w ten świat przez Dziecię Jezus towarzyszą nam w codziennym życiu, w służbie Bogu i ludziom.

W Nowym Roku Pańskim 2007 życzę obfitości łask Bożych, zdrowych i pogodnych dni oraz wszelkiej pożyteczności. ■

Ksiądz Redaktor z życzeniami i... choinką

Złote Pióro wręczone

W FILHARMONII im. Witolda Lutosławskiego we Wrocławiu, 15 grudnia, odbyła się uroczysta gala, podczas której wręczono nagrody laureatom II Dolnośląskiego Konkursu Literackiego „My Polacy – My Dolnoślązacy” o laur Złotego Pióra. Odbył się on pod honorowym patronatem Metropolity Wrocławskiego, Biskupa Legnickiego, Marszałka Dolnośląskiego, Prezydenta Miasta i Dyrektora Wydziału Edukacji UM. Wśród ponad stu autorów prac napisanych na bardzo wysokim poziomie I miejsce oraz złote pióro, aparat cyfrowy i pielgrzymkę do Rzymu zdobył Michał Hromada z I LO im. J. Śniadeckiego w Dzierżonowie, II nagrodę – 4-tomowe wydanie „Chłopów” W. Reymonta i kurs prawa jazdy otrzymała Maria Niesobka z LO im. Braci Śniadeckich w Oławie, III miejsce zajęła Bogna Konior z Prywatnego Liceum Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu, a jej nagroda to odtwarzacz MP3 oraz wycieczka do Paryża i Lisieux. Komisja przyznała także 17 wy-

różnień uczniom z Bogatyni, Bolesławca, Bystrzycy Kłodzkiej, Dzierżonowa, Kłodzka, Milicza, Oleśnicy, Świdnicy, Witoszowa Dolnego i Wrocławia. Nagrody ufundowali: Centrostal, Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe „Alfa-Tur”, Biskup Legnicki, Ośrodek Szkolenia Kierowców w Jelczu Laskowicach, Dyrektor Wydziału Edukacji UM, Metropolita Wrocławski, PZ SKOK, Dolnośląski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli i miesięcznik „Oblicza Edukacji” oraz organizatorzy konkursu – Prywatne Salezjańskie LO im. św. Dominika Savio i wrocławski GN. Uroczystą galę, poprowadzoną przez uczniów Salezjańskiego Liceum, zakończył recital Joanny Mulik, uczennicy I LO w Miliczu. Koncert zatytułowany był „Uwierzyć”. Tego dnia we Wrocławiu odbyła się dyskusja poświęcona metodom nauki patriotyzmu. Szkoda, że jej uczestnicy nie zauważyli konkursu, który od dwóch lat propaguje wśród dolnośląskich uczniów patriotyczne postawy.



Nagrodę zwycięzcy wręczyli organizatorzy – ks. Jerzy Babiak (po prawej) i ks. Andrzej Małachowski

Przedsmak świąt

WROCŁAW. „Było moim marzeniem, żebyśmy zebrali się przy jednym stole wigilijnym” – mówił 15 grudnia Grzegorz Krzykwa, kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej „Wspólnota”, podczas spotkania jego uczestników, ich rodzin oraz terapeutów wszystkich wrocławskich ośrodków, prowadzonych przez Fundację im. Brata Alberta. W Środowiskowym Domu Pomocy im. Stanisława Jabłonki zebrało się ponad 150 osób, by w ciepłej, rodzinnej atmosferze złożyć sobie świąteczne ży-

czenia, podzielić się opłatkiem i skosztować wymyślonych wigilijnych dań. WTZ „Muminki” oraz Świetlica Terapeutyczna „Alternatywa” przygotowały „Jasełka”, które mimo drobnych problemów z trzecim królem, udało się wystawić. Zarząd Fundacji z prezesem ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim uhonorował terapeutkę Ewę Pigulską z WTZ „Wspólnota” Nagrodą im. Stanisława Pruszyńskiego za zaangażowanie w pracę na rzecz osób niepełnosprawnych.

W kręgu światła

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU zostało uroczystie wprowadzone przez harcerzy z Dolnośląskiej Komendy ZHP do wrocławskiej bazyliki pw. św. Elżbiety 17 grudnia. Proboszcz tutejszej parafii, ks. płk January Wątroba, złożył je na ołtarzu, przy którym odprawiona została Msza św. Po Eucharystii zgromadzili się przy nim duchowni chrześcijańskich Kościołów – rzymskokatolickiego, ewan-

gelicko-augsburskiego, prawosławnego oraz polskokatolickiego. Abp Marian Gołębiewski rozpoczął ekumeniczną modlitwę, w której prosił Chrystusa o pokój w ludzkich sercach, w Ojczyźnie i w całym życiu społecznym. Duchowni wszystkich wyznań składali mieszkańcom miasta świąteczne życzenia. Spotkanie zakończył koncert kolęd w wykonaniu zespołu „New Life'm”.



Betlejemskie Światło Pokoju przyjęli duchowni kilku wyznań chrześcijańskich

Bożonarodzeniowe śpiewanie

KOTOWICE. W scenerii ro-ratnich lampionów i gwiazd betlejemskich, w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa odbył się koncert „Dar Bożego Narodzenia” w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej Caritas im. ks. Jana Twardowskiego. Występ dzieci (na zdjęciu) recytujących wiersze i śpiewających piosenki o tematyce świątecznej, poprzedziła Msza św. z udziałem proboszcza ks. Romualda Budzińskiego, pod przewodnictwem dyrektora wrocławskiej Caritas ks. Tomasza Burghardta. W homilii mówił on o różnorodności wi-

gilijnych przeżyć dzieci, młodzieży, osób dojrzałych i seniorów. Życzył wszystkim, by Jezus przychodzący z miłością zajął puste miejsce przy naszych stołach. Młodzież, rodzice, nauczyciele i goście uczestniczący w Eucharystii udali się po niej do szkoły, gdzie wśród i pięknych świątecznych dekoracji odbył się kiermasz bożonarodzeniowych ozdób i aukcja prac uczniów. Dyrektorka Wioletta Odorczyk wręczyła 21 statuetek „Przyjacieli Szkoły”, dziękując firmom, instytucjom i osobom prywatnym, wspierającym tę placówkę.



JOLANTA SASIADEK

Ogólnopolskie obchody 25. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego odbyły się we Wrocławiu

Wojna polsko-jaruzelska

Na Politechnice Wrocławskiej zastużonym działaczom Solidarności oraz orędownikom niepodległości i sprawiedliwości wręczono odznaczenia, medale i dyplomy.

Księża Mirosław Drzewiecki, Andrzej Dziełak, Stanisław Orzechowski, Antoni Dudek FM i Ludwik Wiśniewski OP oraz Jadwiga Szymonik, wiceprzewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” na politechnice otrzymali odznaczenia Gloria Artis z rąk ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza M. Ujazdowskiego. Podkreślił on, że wyróżnienia te są splatą długu wobec bohaterów stanu wojennego a jednocześnie ludzi reprezentujących wielką kulturę. Były rektor politech-



JOLANTA SASIADEK

niki, prof. Andrzej Wiszniewski, wręczył medale uczestnikom wojny polsko-jaruzelskiej, także przyznane pośmiertnie, a Ryszard Wroczyński, przewodniczący politechnicznej „Solidarności” – dyplomy.

K. M. Ujazdowski wręcza Gloria Artis ks. M. Drzewieckiemu, obok stoją J. Szymonik i o. A. Dudek

Najważniejsze dolnośląskie wydarzenia grudnia, tak jak przed ćwierćwieczem, znalazły swoje odbicie na Politechnice Wrocławskiej. Już od rana 12 grudnia ta największa we Wrocławiu techniczna uczelnia

obchodziła rocznicę tragicznego końca roku 1981. O godz. 8.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego, pod przewodnictwem bpa Andrzeja Siemieniewskiego, odprawiono Mszę św. w intencji ofiar stanu wojennego. W homilii, jeden z najsynniejszych kaznodziejów tamtego czasu, ks. Mirosław Drzewiecki podkreślił, że rocznicę grudnia'81 trzeba obchodzić w skupieniu i zadumie, bez fajerwerków. Po Eucharystii złożono kwiaty pod pomnikiem „Wszystkim Współtwórcom, obrońcom i Bohaterom Solidarności” oraz pod tablicami ofiar stanu wojennego: Tadeusza Huskowskiego i Tadeusza Kosteckiego. Po południu w Auli Politechniki odbył się Koncert Pamięci w wykonaniu Jana Pietrzaka, jednego ze słynniejszych bardów walki o wolność.

JOLANTA SASIADEK

Milicja i ZOMO na Rynku

Wymachujący pałkami zomoczy, milicyjne samochody (m.in. oryginalna „polewaczka”), archiwalne materiały z czasu stanu wojennego...

13 grudnia u stóp wrocławskiego Ratusza zapanowała atmosfera sprzed 25 lat. Około południa szefowa Gabinetu Prezydenta RP Elżbieta Jakubiak oraz prezydent Rafał Dutkiewicz w obecności przedstawicieli IPN otworzyli na Rynku fotograficzną wystawę „Stan Wojenny na Dolnym Śląsku”. Ekspozycja

została przygotowana przez wrocławski oddział IPN pod kierunkiem Wojciecha Trębacza. Na 44 planszach przedstawiono archiwalne zdjęcia, opatrzone obszernym komentarzem. Wrocławianie obejrzeć mogli m.in. funkcjonariuszy MO w akcji, strajkujących robotników i manifestujące tłumy na ulicach miasta, a także zdjęcia solidarnościowych duszpasterzy, reprodukcje tzw. bibuły czy żywnościowych kartek. Wystawa w Rynku przyciągnęła tłumy.

AGATA COMBIK

Statyści w mundurach ZOMO odsłaniają kolejne plansze wystawy



AGATA COMBIK

Seniorzy wspominali grudzień 1981

Klub Seniora przy parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu zorganizował uroczystą wieczornicę.

Do udekorowanej emblematami „Solidarności” i rekwizytami stanu wojennego siedziby klubu oprócz jego członków przybyli księża Stanisław Pikul i Janusz Prejzner, poprzedni i obecny proboszcz. Podczas spotkania przypomniano tragiczne wydarzenia roku 1981: zamachu na Jana Pawła II, śmierci prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego i wreszcie ogłoszonego przed Bożym Narodzeniem stanu wojennego. Przytoczono też modlitwy i kolędy, odmawiane i śpiewane przed 25 laty. Nie zabrakło także humorystycznych wspomnień wypełnionych satyrycznymi utworami i anegdotami z tamtego okresu. Oprawę

muzyczną stanowiły pieśni do tekstów J. Pietrzaka i J. Kaczmarek.

ANNA DADUN-SĘK



Świąteczna kartka sprzed dwudziestu pięciu lat

ARCHIWUM KLUBU SENIORA

Rozświetlona choinka
na rondzie w pobliżu stadionu
Wembley i londyńskiego mieszkania
Mariana to dla niego znak,
że trzeba się zbierać
do Polski.

tekst
KS. JANUSZ GORCZYCA
JOLANTA SĄSIADK

Trudno mu się przyznać, że do dziś
lża w oku się kręci, gdy przypomina
sobie kasetę wideo sprzed czterech
lat, z życzeniami świątecznymi od
żony i dzieci. To chyba najpiękniejszy film, ja-
ki w życiu widział. Jakże blisko było wtedy ze
Ścinawy Polskiej koło Oławy do Londynu.

Świąta przez telefon

Marian myślni biegnie do scen, w któ-
rych trzyletnia wtedy córka sepleniącym,
przejętym głosem mówiła przed kamerą wie-
szyk dla tatusia. Wtórował jej brat Jakub, pra-
wie trzy lata starszy, który również przema-
wiał do niego tęsknym głosem, zdając się szu-
kać ojca za obiektywem kamery. A później by-
ły migawki z życia codziennego, z udziałem
reszty rodziny i żoną Agatą w roli głównej. –
Choć nakręcone kilkanaście dni przed Bożym
Narodzeniem – wspomina Marian – czułem w
nich atmosferę wigilii: smak karpia, pierogów,
zapach kapusty z grzybami. I tylko w oczach
dzieci dostrzegał cień pretensji: dlaczego ta-
to jest gdzieś daleko, w obcym kraju, zamiast,
trzymając je na kolanach snuć plany udekorowa-
nia choinki. – Ależ mnie wtedy parzyło sie-
dzenie w Londynie – wzdycha.

Dom na Wembley wynajmował od kilku
miesięcy wraz z przyjacielem Tomkiem Ku-
nickim. Mieszkało w nim też kilkoro innych
Polaków z Oławy, a przede wszystkim sio-
stra Mariana – Agata. To ona przywozła tuż
przed świętami pamiętną kasetę oraz domo-
wie specjalny na wigilijny stół. Były więc piero-
gi, czerwony barszcz, kutia; był opłatek. No i
kolędy obowiązkowo śpiewane, choć cicho,
bo angielscy sąsiedzi „hałas nie lubili”. A na
Pasterkę wybrali się do polskiego kościoła na
Ealingu, gdzie w tłumie rodaków ojczyste kli-
maty czuło się szczególnie mocno. Marian
nie był więc osamotniony. A jednak... Nastro-
ju nie poprawił nawet widok ulic tonących w
świecie bożonarodzeniowych dekoracji.

Refleksja, że to już pewnie jedne z ostat-
nich tak okazałych świątecznych zdobień Lon-
dynu (protesty muzułmanów przeciw fawo-



ryzowaniu chrześcijaństwa są coraz
mocniejsze), sprawia, że Marian wraca
do teraźniejszości. – Przez ostat-
nie dni przed wyjazdem do ojczyzny
nawet praca szybciej mi idzie – mó-
wi z uśmiechem. Świątecznym sym-
bolem jest kupowanie prezentów dla najbli-
ższych. Zadbanie o to, by każdy dostał coś ory-
ginalnego, nie jest łatwe, ale Marian dzielnie
sobie z tym radzi.

– Na początku o kontakt z najbliższymi
nie było łatwo – znów wspomina. – Dzwonić
mogłem tylko wtedy, gdy udawało mi się
dopaść pobliską budkę telefoniczną, zwykle
okupowaną przez podobnych do mnie. Pod-
czas pamiętnego Bożego Narodzenia w 2002
r. chyba całą Wigilię w niej spędziłem. Teraz
jest lepiej. Każdego dnia może do woli roz-
mawiać z rodziną za pośrednictwem Inter-
netu, nawet widzą się dzięki kamerom. A jed-
nak perspektywa bożonarodzeniowego spo-
tkania jest dla Mariana jak zastrzyk energii. –
Bo z rodziną trzeba być, a nie tylko ją
mieć – mówi.

Z biegiem czasu widział dora-
stanie dzieci. Początkowo pytały: co
nam przywieziesz? Teraz interesują

**Wigilijny stół
mieści liczną
rodzinę państwa
Kocendów**

się, kiedy znowu przyjedzie. Każde
rozstanie, zwłaszcza po Bożym Naro-
dzeniu, to prawdziwa katanga. – Serce
mi się kraje – wyznaje mężczyzna –
gdy widzę, jak Ania z Kubą, a od
niedawna również czteroletnia Ju-
stynka, na kilka dni przed moim wyjazdem tra-
cą naturalną wesołość i nie odstępują mnie na
krok. – Milknie, by za chwilę z siłą w głosie do-
dać, jakby czynił postanowienie – tylko skoń-
czymy budowę domu w Polsce i wracam. Do-
ść tego zarabiania, bo moje miejsce jest przy
żonie, przy dzieciach!

Przeplakana Wigilia

– Kiedy podejmo-
waliśmy decyzję o
wyjeździe Mariana
do Anglii, żad-
ne z nas nie
wyobra-

**Dla Kubę tata
jest od męskich
spraw, a mama
od przytulania**



MARIAN KOCENDA

a być, a nie tylko ją mieć – mówi Marian Kocenda

zna tęsknota

zało sobie konsekwencji tego kroku. Nie wiedzieliśmy też, że wkrótce nasza rodzina się powiększy – Agata Kocenda ma wzrok utkwiony gdzieś daleko, gdy przywołuje najtrudniejsze chwile swojego małżeńskiego życia. Młodość spędziła we Wrocławiu i Oławie, więc gdy po ślubie zamieszkała w rodzinnym domu męża w Ścinawie Polskiej, była przerażona perspektywą pozostania na wsi. Konsekwentnie powracała do rozmowy o mieszkaniu w mieście, a Marian w wrodzonym spokojem przekonywał, że korzystniejsza będzie budowa domu. Po sześciu latach małżeństwa odkryła, że nie wyobraża sobie życia gdzie indziej. Zaczęła nawet przekonywać znajomych, jak wspaniale w wiejskich klimatach wychowują się dzieci i można wypocząć po pracy. Rozpoczęli budowę w Ścinawie, tuż obok teściów. Ich wielopokoleniowy dom, z tradycjami pielęgnowanymi nie tylko podczas świąt, stał się dla Agaty wzorem. Widziała rozwój dzieci w otoczeniu pełnym ciepła, miłości i życzliwości, z dziadkami i babciami, wujkami i ciociami na co dzień. Przywykła, że do wigilijnego stołu, skromnego i dostojnego jak ołtarz, bez zbędnych świecidełek i ozdóbek, zasiada 25 osób, które w ciszy słuchają fragmentów Biblii, modlą się razem, jedzą pierogi i barszcz ze wspólną miski, a o północy wszyscy idą na Pasterkę.

Zdarzyło się jednak, że ten szczególnie dzień był smutny. Boże Narodzenie 2002 Agata i mama Mariana przepłakały. Teściowa nie kryła żalu z powodu nieobecności syna, Agata wylewała łzy w ukryciu, nie chcąc smucić dzieci i martwić reszty rodziny. Ale przede wszystkim nie chciała niepokoić męża. Wiedziała, że jej zły stan zniszczy Mariana, więc chociaż każda kołęda, widok pełnej rodziny w kościele wyciskały morze łez, rozmawiając z nim telefonicznie udawała, że wszystko jest w porządku.

– Miesiąc po wyjeździe Mariana dowiedziałam się, że będziemy mieli trzecie dziecko. Radość z tego powodu przyćmiewał strach przed samotną ciążą i porodem bez męża. Justysia przyszła na świat siedem miesięcy po jego wyjeździe, 20 września. W szpitalu najintensywniej myślałam o Marianie – opowiada Agata – bo wiedziałam, jak bardzo przeżywa te ważne chwile z daleka od nas. Natomiast podczas pierwszych świąt bez niego dopadła mnie dodatkowo poporodowa depresja. Źle to wszystko znosiłam, ale wiedziałam, że muszę być silna. Dla Mariana, Kubusia, Anusi i Justynki.

Najważniejsze jest zaufanie

Jeszcze tylko jedno święto, tym razem wielkanocne, spędzili osobno. Razem uznali, że to się nie może powtórzyć i dotrzymują słowa. Marian jest w Polsce każdego roku trzykrotnie – na Boże Narodzenie, Wielkanoc i na wakacje. Wiele razy w Anglii odwiedzała go Agata, a wszyscy spędzili tam tegoroczny lipiec. – Przed przyjazdem męża nie śpię i ciężko przychodzi mi myślenie o czymkolwiek innym – kobieta snuje opowieść. – Liczymy każdy dzień. Gdy jest ich 100, 90, 80 do najcudowniejszej wizyty, jeszcze zachowujemy się normalnie. Przy kilkunastu moja tęsknota sięga zenitu. Dzieciom też udziela się radosna atmosfera oczekiwania.

Pierwszy tydzień pobytu Mariana to eksplozja uczuć. Wszyscy chcą się sobą nacieszyć. – W drugim tygodniu zaczyna się szara codzienność – wyznaje z uśmiechem. – Zauważam jego porozrzucane ciuchy, wkurzam się, gdy zbyt dużo czasu spędza poza domem. On narzeka, że zrzędze. Jak w starym, dobrym małżeństwie – dodaje z rozrzewieniem. Trzeciego tygodnia znów górę biorą najskrytsze uczucia. Najpierw Agata, potem dzieci wyczuwają, że zbliża się koniec miesięcznej wizyty Mariana i starają się jak najlepiej wykorzystać ten czas. Kuba chciałby pójść gdzieś z ojcem, zagrać z nim w piłkę, obejrzeć mecz. Ania próbuje się upewnić, czy na pewno między rodzicami nadal wszystko jest w porządku i czy tata wróci do nich. Justynka marzy o wspólnej zabawie i wciąż wyciąga ręce do tatusia. – Najgorsze są ostatnie dni przed rozstaniem – Agata ścisza

Justynka i Ania nie tylko przy choince okazują czułość

głos, jakby jej żywiołowość i energia gdzieś uleciały. – Dzieci wręcz kleją się do Mariana, a mnie się... nic nie klei – kwituje opowieść smutnym uśmiechem.

Dla wielu rodzin wyjazd jednego z małżonków zakończył się rozłogiem. Nie mamy pojęcia, czym grozi tak długa rozłąka. – Tyle razy słyszałam od koleżanek pytanie, czy wiem, co mój mąż tam robi. Czy kiedy mówi, że idzie spać, to jest pewna, że naprawdę tak jest? Niezmiennie odpowiadam, że jestem pewna! Nawet wtedy, gdy jest mi bardzo źle, gdy tęsknota tak dopieka, że chce mi się wyc, nie dopuszczam złych myśli. Gdy kładę się do łóżka, zamykam oczy i Marian jest przy mnie... Słyszę, jak ze spokojem mówi do mnie: Duszko, nie martw się, będzie dobrze! Ale trzeba być bardzo silnym, by przetrwać rozłąkę. A podstawą jest ogromne, bezgraniczne zaufanie – znów wzrok Agaty błądzi gdzieś daleko. I już właściwie mówiąc do siebie, dodaje: – W życiu nic nie dzieje się bez powodu, a co nas nie zabije, to nas wzmocni...

Gdy jednak tęsknota jest tak silna, że nie wzmocnia, jest jeszcze jedna siła, którą Agata Kocenda odkryła podczas swojego małżeństwa. – Zaczął się Adwent, a mnie dopadły smutki i myśli, że szczęśliwe chwile to motyle, a miłość to wieczna tęsknota – wyznaje. – Poszłam więc na Roraty i znalazłam pozytywne ujście złych emocji. Wiara, modlitwa przybliżają mnie do Mariana. W kościele słuchamy tych samych czytań, Ewangelii i jesteśmy blisko tego samego Boga.

W londyńskim mieszkaniu Mariana najważniejsze są fotografie i rysunki dzieci



MARIAN KOCENDA

O czym każdy rodzic wiedzieć powinien

Rodzina przeciw AIDS

Przełędem sztuk teatralnych w Ośrodku Kultury Katolickiej Rotunda, przy parafii pw. św. Franciszka, zakończyły się tegoroczne działania edukacyjne przebiegające pod hasłem „Rodzina razem przeciw AIDS”.

Multimedialna kampania społeczna dotycząca profilaktyki HIV i AIDS, prowadzona przez Powiatową Stację Sanitarно-Epidemiologiczną we Wrocławiu, jak co roku miała na celu ograniczenie zasięgu epidemii, wciąż nieuleczalnej, zakaźnej choroby, która zwykle prowadzi do zbyt wczesnej śmierci. Tym razem edukacją objęto młodzież z domów dziecka, ośrodków szkolno-wychowawczych oraz studentów PWST i Państwowego Pomaturalnego Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy SKiBA we Wrocławiu. Głównym tematem tegorocznych działań było promowanie najważniejszych wartości rodzinnych, takich jak miłość, wierność, zaufanie. To dzięki nim najsukceszniej można uniknąć zakażenia HIV.

– Spotkania, rozmowy, szkolenia prowadzone w tych placówkach umożliwiły młodzieży poszerzenie wiedzy na temat AIDS i zachęciły do dzielenia



JOLANTA SAŚIADEK

się nią poprzez działania teatralne – powiedziały nam organizatorki grudniowego spotkania Jolanta Berdzik i Jolanta Parcheta. Uczniowie wykorzystali scenariusze ze zbioru „Porozmawiamy o AIDS”, który powstał jako pokłosie I Ogólnopolskiego Przeglądu Sztuk Teatralnych pod tym samym tytułem. Powstały spektakle: „Dom” – przygotowany w Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przy ul. Wejherowskiej; „Jesteś Gośka” – w wykonaniu młodzieży z Prywatnego LO w Dolnośląskim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego; oraz „Jedno jest nie-

Wiedza młodzieży o AIDS przełożyła się na artystyczną ekspresję

bo nad nami” – grany przez podopiecznych Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Dzieci Nieśłyszących. Podczas podsumowania kampanii zaprezentował się także miejscowy zespół w sztuce „Początek i koniec Pinokia”. Wszystkie spektakle reżyserował współtwórca Rotundy, wrocławski aktor, pedagog, reżyser Jan Blecki.

– Zaprezentowane spektakle dostarczyły widzom wielu wzruszeń i pokazały świadomość oraz zaangażowanie młodzieży – powiedział proboszcz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu ks. prałat Kazimierz Sroka.

JOLANTA SAŚIADEK

Koncert muzyki chóralnej w filharmonii

Na odbudowę organów

Fundacja Opus Organi, zajmująca się odbudową unikatowych organów Michaela Englera, zbudowanych w latach 1750–1761, zorganizowała koncert na ten cel.

Chór Filharmonii im. Witolda Lutosławskiego, pod dyrekcją Agnieszki Franków-Zelazny, wykonał utwory Brücknera, Mendelssohna, Sisaska, Jasińskiego, Łukaszewskiego, Szy-

manowskiego i Paderewskiego. Słuchaczy zachwyciły szczególnie pieśni tych ostatnich kompozytorów, zaśpiewane z ogromnym wyczuciem ich klimatu, sentymentalnie lub bravurowo.

Patronat honorowy nad odbudową organów objęli prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz M. Ujazdowski oraz biskup po-

lowy WP gen. Tadeusz Płoski. Od 1976 roku, gdy jedne z największych barokowych organów spłonęły, myślano o budowie ich repliki. Realizacja tych marzeń stała się realna w 2004 roku, gdy powstała Fundacja Opus Organi. Jak powiedział nam jej prezes Bogdan Tabisz, wykonano już wiele przygotowań do odbudowy instrumentu, a prace nad nim rozpoczną się jeszcze w tej dekadzie.

Karpackie świątynie we Wrocławiu

Skarby Pogorza

W katedrze greckokatolickiej 8 grudnia otwarta została wystawa malarska, której tematem są cerkwie łemkowskie.

W gotyckich wnętrzach kościoła przy ul. bp. Nankiera zaprezentowano barwne przedstawienie 25 drewnianych cerkwi (to połowa cyklu), znajdujących się na terenie Pogorza Karpackiego. Obecnie wiele z tych świątyń jest odnawianych i odbywają się w nich nabożeństwa różnych obrządków. Autorem obrazów jest Stanisław Jakubczyk – absolwent krakowskiej ASP, malarz, rzeźbiarz, fotografik, filmowiec, podróżnik i miłośnik gór.

Otwarcie wystawy połączone zostało z nastrojowym koncertem kolęd w wykonaniu Chóru Męskiego „Pro Anima” z Iwanofrankowska na Ukrainie. Chór, prowadzony przez ks. Myrona Myronjuka, występuje w kraju i za granicą, a swój repertuar opiera na muzyce cerkiewnej.

ANNA WŁODARCZYK

W mediach

Program „W kręgu wiary”, emitowany przez TVP 3 Wrocław w sobotę o godz. 17.00, zaprasza do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach. W cotygodniowym serwisie informacyjnym także zapowiedź najnowszego wydania GN.

Radio Rodzina na falach 92 FM w każdą niedzielę o 9.40 prezentuje aktualną edycję „Gościa”. Fragmenty tekstów z wrocławskiego dodatku zamieszczamy także w dziale „aktualności” na stronie internetowej archidiecezji wrocławskiej: www.archidiecezja.wroc.pl.



Policja apeluje o trzeźwość na drogach

Pomyśl, czy warto

W okresie od stycznia do listopada zatrzymaliśmy ponad 17 tysięcy pijanych kierowców.

W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku liczba ujawnionych przez dolnośląską policję przypadków kierowania pojazdami pod wpływem alkoholu wzrosła o około 10 procent.

Niestety, grudzień, a szczególnie okres świąteczny to czas, w którym pijanych kierowców jest zdecydowanie więcej. Podobnie w weekendy, od piątkowych godzin wieczornych. Musimy pamiętać, że skala zjawiska jest dużo większa. Nie jesteśmy w stanie zatrzymać wszystkich, chociaż nasze działania są bardzo dynamiczne. Pijany kierowca nie wie, gdzie i kiedy może się spodziewać kontroli. Jesteśmy i pod lokalami, i na wyjeździe z miasta, jak również pod dyskotekami w wioskach.

W czym problem?

Wielu Polaków nie traktuje prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu jako przestępstwa. Jeżeli jednak jako przestępcę czy bandytę postrzegamy osobę, która zabiła kogoś, prowadząc samochód pod wpływem alkoholu, to traktujemy jako przestępcę również tego, który jedzie po wypiciu procentowych trunków, bo on lub ona także jest potencjalnym mordercą. Jeżeli w



General Andrzej Matejuk,
komendant dolnośląskiej policji

dalszym ciągu będzie przyzwolenie społeczne na jazdę po spożyciu alkoholu, jeżeli nie zmieni się nasza świadomość w tej sprawie, to będziemy nieustannie borykać się z problemem pijanych kierowców.

Na szczęście jazda po pijanemu nie jest już zjawiskiem tak nagminnym jak kilkanaście lat temu. Jednak wielu z nas myśli: jestem w porządku, bo po wypiciu alkoholu nie jadę. Problem jednak tkwi w tym, że nie reagujemy, gdy robi to nasz kolega. Nie reagujemy również, gdy widzimy, że jakaś nieznaną nam pijana osoba próbuje wsiadać do samochodu: nie dzwonimy na policję ani nie staramy się odwieść jej od zamiaru kierowania pojazdem. W takich sytuacjach powinniśmy się ostro sprzeciwić, a nie udawać, że to nas nie obchodzi.

Problem dostrzegamy najczęściej dopiero wtedy, kiedy w wypadku drogowym, którego sprawcą jest pijany kierowca, ucierpi ktoś z naszych bliskich.

Represje

Represje są potrzebne, ale widzimy, że nie rozwiązują one problemu. Sytuacji nie poprawiła również zmiana kwalifikacji prawnej prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości z wykroczenia na przestępstwo. Policja stosuje metody prewencyjne i operacyjne. Wielokrotnie kontrolujemy wytypowane wcześniej restauracje i dyskoteki. Kontrolujemy też rano osoby jadące do pracy. Spotykamy się czasem ze skrajną odpowiedzialnością, jak choćby w przypadku zatrzymanego niedawno kierowcy autobusu, który miał przewozić dzieci, lecz do pracy przyszedł „po imprezie”. Musimy pamiętać, że samopoczucie nie zawsze odzwierciedla stan faktyczny. Badania naukowe wyraźnie wykazały, że osoba będąca nie tylko pod wpływem alkoholu, ale również na tzw. kacu, ma opóźnione reakcje, co z kolei jest wielokrotnie przyczyną wypadków.

W okresie świąteczno-noworocznym kierowcy mogą spodziewać się wzmożonych kontroli stanu trzeźwości. W tym miejscu prosimy kierujących o wyrozumiałość, dlatego że dzia-

łamy w ich imieniu, aby zatrzymać tych, którzy mogą spowodować, że na rodzinne spotkanie nie dojedziemy.

W 2004 r. policja dolnośląska jako pierwsza w kraju wystąpiła z inicjatywą publikacji wizerunków sprawców przestępstwa kierowania pojazdem pod wpływem alkoholu. Naszym zdaniem, jest to dobry pomysł, ponieważ dzięki niemu ten bardzo naganny czyn nie jest już tylko problemem sprawcy, ale również dowiedzą się o nim jego najbliżsi, rodzina i znajomi. Dzięki temu być może inni kierowcy zastanowią się, czy warto wsiadać za kierownicę po spożyciu alkoholu. Poza tym każdy, kto prowadzi pojazd pod wpływem alkoholu, musi liczyć się również z tym, że samochód zostanie mu odebrany jako zabezpieczenie na poczet przyszłej grzywny.

ANDRZEJ MATEJUK



W okresie świąteczno-noworocznym na drogi wyjeżdża najwięcej nietrzeźwych kierowców

Tylko 400 metrów

– Gdybym mógł cofnąć czas, to zostawiłbym samochód i poszedł na piechotę – mówi Mariusz Bagiński, zatrzymany przez policję za jazdę po pijanemu.

W sobotni wieczór 9 grudnia po pracy pan Mariusz spotkał się z kolegą w jednym z lokali w Środzie Śląskiej. Nie zamierzał pić alkoholu, w końcu jednak skusił się najpierw na jedno, potem na drugie piwo. Postanowił przeno-



cić u kolegi i wrócić do domu w odległym o 6 kilometrów Krynicznie dopiero rano. Niestety, do mieszkania kolegi, które znajdowało się zaledwie 400, może 500 metrów od lokalu, postanowił pojechać samochodem. Gdy tylko ruszył, jego pojazd został zatrzymany do kontroli przez patrol policji. Funkcjonariusze wyczuli od kierowcy

Jazda w stanie nietrzeźwym jest przestępstwem

woń alkoholu. Jak mówi pan Mariusz, badanie na alkomacie wykazało 0,56 mg alkoholu w wydychanym powietrzu, co oznaczało, że stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło około 1 promila. Pan Mariusz stracił prawo jazdy i oczekuje na rozprawę w sądzie. – Żałuję tego, co zrobiłem. Skrzywdziłem siebie i swoich bliskich. Już nigdy więcej nie zrobię czegoś podobnego – mówi M. Bagiński.

KUBA ŁUKOWSKI

Katsiaryna Parfianovich jest jedną z najzdolniejszych wrocławskich studentek

Dziewczyna na piątkę

Kasia przyjechała z Białorusi do Polski w 2001 r. W miesiąc nauczyła się polskiego. 8 grudnia została laureatką Nagrody Metropolity Wrocławskiego, przyznawanej najzdolniejszym studentom wrocławskich uczelni.

Katsiaryna Parfianovich, czyli Kasia, jak zwracają się do niej znajomi z uczelni, jest studentką V roku teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

– W Polsce nauka religii od pierwszej klasy szkoły podstawowej jest czymś normalnym. Na Białorusi natomiast katechizacja odbywa się tylko przy kościele. Byłam pod wrażeniem wiedzy religijnej moich katechetów i zapragnęłam pogłębić własną – mówi Kasia.



KUBA ŁUKOWSKI

Polski w miesiąc

Pomysł podjęcia studiów teologicznych we Wrocławiu podsunęła jej polska misjonarka s. Bogusława, s. rafitka pracująca swego czasu w rodzinnym mieście Kasi – Tołoczynie. 17-letnia wówczas dziewczyna zdecydowała się w jednej chwili, bez wahania. Na prośbę córki Kasię do swojego mieszkania na wrocławskim Kozanowie przyjęli rodzice misjonarki, państwo Ludwina i Jan Klisiowie. – Traktujemy ją jak córkę – mówi p. Ludwina. Wraz z mężem wspierają Kasię od pierwszych chwil jej pobytu w Polsce.

Dziewczyna przyjechała do Wrocławia tuż po maturze, latem 2001 r. Nie знаła języka, więc zapisała się na kurs polskiego na Uniwersytecie Wrocławskim. Już dwa tygodnie później zdawała po polsku egzaminy na studia i została przyjęta.

– Na początku byłam przerażona. Nie rozumiałam wielu rzeczy z wykładów, szczególnie terminów filozoficznych i teologicznych. Nagrywałam wszystkie wykłady i wieczorami odsłuchiwałam. Korzystając ze słowników, uczyłam się nowych słów – wspomina Kasia. Robiła przy tej okazji bardzo dokładne notatki, które szybko stały się skarbem również dla koleżanek i kolegów z roku. – Kasia to dziewczyna na piątkę! – mówi Katarzyna Zawadowska, koleżanka z roku. – Zawsze chętnie służy pomocą innym. Niektórzy mylnie postrzegają

Katsiaryna Parfianovich mieszka we Wrocławiu, u rodziców katechetki, która uczyła ją religii w rodzinnym mieście Tołoczynie na Białorusi

ją jako osobę nieprzystępną, ale wynika to tylko z jej skromności.

Dziewczyna szybko zaaklimatyzowała się w Polsce. Mówi, że wśród Polaków czuje się jak wśród swoich. Właściwie nie ma wolnego czasu. Dużo się uczy, w indeksie ma prawie same najwyższe oceny. Interesuje się liturgią, obecnie zbiera materiały do pracy magisterskiej. Poza studiami uczęszcza jeszcze do Diecezjalnego Studium Organistowskiego. Ks. Janusz Czarny, proboszcz parafii na Kozanowie, umożliwił jej ćwiczenie na organach w kościele.

Do domu daleko

Do odległego o 1200 kilometrów rodzinnego Tołoczyna jeździ dwa razy w roku, na wakacje i Boże Narodzenie. Za domem tęskni i przyznaje, że pierwsze dwa lata w Polsce były dla niej pod tym względem bardzo trudne. – Podróż do domu trwa dobę. Spotkanie z rodziną po półrocznym rozstaniu przynosi mi zawsze wiele radości. Gdy już przywitam się z wszystkimi, obchodzę cały dom i cieszę się jego znajomym wnętrzem – mówi Kasia.

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia będą dla niej wyjątkowe. Po raz pierwszy w życiu spędzi je poza domem rodzinnym, ponieważ zdecydowała się zostać we Wrocławiu i popracować nad swoim magisterium. Do Tołoczyna planuje pojechać dopiero latem, po całym roku spędzonym w Polsce. – Nie wiem,

jak to przeżyję. Na razie staram się o tym nie myśleć, ale już czuję w sercu smutek, ponieważ nie spotkam się z najbliższymi na święta – wyznaje.

Po ukończeniu teologii Kasia chciałaby zostać w Polsce i uczyć się dalej. Aktualnie stara się o polskie obywatelstwo. Gdyby je otrzymała, mogłaby również podjąć pracę w naszym kraju, np. w katechizacji. **KUBA ŁUKOWSKI**

NAGRODA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

Studenci wrocławskich uczelni: Katsiaryna Parfianovich – pochodząca z Białorusi studentka PWT, Małgorzata Budziszewska – studentka Akademii Sztuk Pięknych, Aleksandra Kubos – studentka Akademii Muzycznej, Martyna Humorek – studentka Akademii Medycznej i Michał Bałyga – student Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej zostali laureatami przyznanej w tym roku po raz pierwszy Nagrody Metropolity Wrocławskiego. Nagrodzonych nominowała powołana przez abpa Mariana Gołębiewskiego kapituła w składzie: prof. Tadeusz Luty – rektor Politechniki Wrocławskiej, ks. prof. Józef Pater – rektor PWT, ks. dr Roman Drozd – dyrektor Wydziału Katechetycznego i ks. Mirosław Maliński – duszpasterz akademicki. Wszyscy wyróżnieni, wybitni studenci, otrzymali od abpa M. Gołębiewskiego jednorazowe stypendia w wysokości 5000 zł.